

ANTONI JOPEK

Mieszczaństwo w *Olbrachtowych rycerzach* Zygmunta Kaczkowskiego

W beletrystyce historycznej Zygmunta Kaczkowskiego mieszczaństwo zajmuje niewiele miejsca. Autor *Murdeliona* w dojrzałej swojej twórczości artystycznej, przypadającej na lata pięćdziesiąte XIX stulecia, przedstawia życie obyczajowe szlachty małopolskiej, a w pierwszym rzędzie sanockiej.

W cyklu *Ostatni z Nieczujów*, opublikowanym w Petersburgu w latach 1852—1855, stanowiącym osiągnięcie artystyczne dużej miary, wprowadził Kaczkowski w charakterze narratora typowego osiemnastowiecznego sarmatę. Rzecz oczywista, że pana Marcina Nieczuję Śląskiego, zaśniedziałego szlachcica sanockiego, interesowało tylko własne środowisko szlacheckie, a pozostałym grupom i warstwom społecznym, o ile nawet o nich wspomina, nie poświęca on w swoich opowiadaniach zbyt wiele miejsca. Nieczuja, zapatrzonony w starożytność swego rodu, zdecydowanie gardzi mieszczanami, jak zresztą wszystkimi, którzy za swoją pracę pobierają pieniądze. W szczególności zaś czarnych barwach przedstawia tych plebejuszy, którzy podstępnie usiłują przeniknąć do stanu szlacheckiego. Nie oszczędził w *Swatach na Rusi* rzekomego pułkownika Ostrowskiego, czyniąc zeń osobnika zdecydowanie antypatycznego i niemal patologicznego. Podszył on się pod „uczciwe” nazwisko szlacheckie, choć w rzeczywistości był synem szewca Ostrowca. Z dużą satysfakcją przeto stwierdza pan Marcin, że Ostrowski zakończył niechlubnie swoje życie w rysztołku.

W *Staroście hołobuckim* (luźno związanym z cyklem nieczujowskim) Peetryna, córka lubelskiego mieszczanina, „przygarnięta” przez starostę Jaorlickiego, została przedstawiona jako kobieta wyprana doszczętnie z wszelkich dodatnich uczuć ludzkich. W *Grobie Nieczui* natomiast Flawiusz, tajemniczy młodzieniec, wychowany w mieszczańskim środowisku, radykał społeczny, bliski współpracownik Kołłataja, usilnie stara się mimo swej postępowości o udowodnienie swego szlacheckiego pochodzenia. Zarówno w *Staroście hołobuckim* jak i w *Grobie Nieczui* pokazuje wprawdzie Kaczkowski życie wielkomiejskie, ale w zasadzie ogranicza akcję obu powieści do magnacko-szlacheckich kręgów towarzyskich, przedstawionych zresztą w sposób nader krytyczny.

Dopiero w *Olbrachtowych rycerzach*¹, w przeciwieństwie do swojej beletrystyki historycznej z lat pięćdziesiątych, autor kreśli szeroki obraz społeczeństwa polskiego, tym razem z końca XV wieku, wprowadza bowiem na karty powieści bogatą galerię rycerstwa polskiego, możnowładztwo, środowisko dworskie z królem Janem Olbrachtem na czele, duchowieństwo, a także i mieszczan.

Jakie były przyczyny tego bez mała radykalnego zerwania pisarza z dotychczasowymi konwencjami własnej twórczości historycznej? Historycy i krytycy literatury zwracali już uwagę na fakt dosyć oczywisty, że Kaczkowski, którego i warunki życiowe, i ambicje osobiste oddaliły na długie lata od pisarskiego warsztatu, zdecydował się na bardzo ryzykowną próbę ponownego sięgnięcia do laury beletrysty pod wpływem czynników natury psychologicznej. Ogromny sukces Sienkiewicza jako autora *Ogniem i mieczem* spełnił w wypadku twórcy *Murdeliona* rolę niezwyklego wstrząsu. Kaczkowski, bardzo wrażliwy na uznanie osobiste, spróbował zdystansować artystycznie swego utalentowanego młodszego kolegę po piórze. Dodatkową rolę mógł również odegrać bodziec polityczny. Nie wdając się w zbyt liczne szczegóły, trzeba nadmienić, że zwłaszcza stańczycy, którym Kaczkowski przypisywał własne niepowodzenia polityczne, powitali ukazanie się pierwszej części Trylogii wielkimi fanfarami, uznając tym samym Sienkiewicza (mniejsza o to w tej chwili, słusznie czy też nie) za pisarza ideologicznie z nimi związanego. Nic więc dziwnego, że autor *Gniazda Nieczujów* nie ograniczył się tylko do krytycznego rozbioru dorobku beletrystycznego twórcy *Szkiców węglem*², ale postanowił replikować również jako artysta.

Chociaż pierwszą próbą przeciwstawienia się *Ogniem i mieczem* był *Abraham Kitaj* (1886 r.), to jednak do generalnej rozprawy z Sienkiewiczem doszło dopiero w *Olbrachtowych rycerzach*. Kaczkowski w utworze tym odszedł od typu powieści z cyklu nieczujowskiego, wywodzącej swój rodowód z gawędy szlacheckiej, co niejako z góry określało kształt artystyczny i klimat ideowy dzieła, a wkroczył na drogę beletrystyki historycznej, podejmującej ważną problematykę społeczną i polityczną. Zrywając ze schematem powieści kontuszowej i częściowo przynajmniej przełamując powszechnie wówczas stosowane konwencje walterskotowskie, nie dokonywał zresztą rewolucji literackiej: miał przecież poprzednika chociażby w Kraszewskim, który w wielu swoich powieściach historycznych zwracał uwagę przede wszystkim na zagadnienia społeczne i polityczne omawianej epoki i ograniczał do minimum elementy fikcji literackiej.

Schyłek wieku XV, pokazany w *Olbrachtowych rycerzach*, pod wielu względami miał znaczenie przełomowe dla przyszłych losów Polski. Datujący się od Ludwika Węgierskiego wzrost hegemonii szlacheckiej, uwieńczony na kartach powieści przywilejami piotrkowskimi z r. 1496, dokonywał się kosztem pozostałych klas społecznych — w pierwszym rzędzie chłopów, a także i mieszczaństwa.

Dramat historii, widziany przez Kaczkowskiego w *Olbrachtowych rycerzach*, polega na tym, że właśnie to rycerstwo, które zarówno w Polsce, jak i na zachodzie Europy dawno już przeżyło swoje apogeum, którego społeczna funkcja i przydatność staje się coraz bardziej problematyczna, uzurpuje sobie i co gorsza — zdobywa nadrzędne stanowisko w społeczeństwie, wyzyskując je w celu uciemnienia chłopów i złamania mieszczaństwa. O ile klasy panu-

¹ Wydanie książkowe 1889 r.

² W obszernej rozprawie *O pismach Henryka Sienkiewicza*, drukowanej w „Gazecie Lwowskiej” i w „Wędrowcu” z r. 1884.

jące (szlachta i możnowładztwo) zostały przez Kaczkowskiego przedstawione bardzo krytycznie, to dużym uznaniem autora cieszy się w *Olbrachtowych rycerzach* mieszczaństwo jako klasa społeczna pomnażająca dochód narodo-
wy. Przedstawiciele tego stanu to niemal bez wyjątku ludzie pracowici, obrotni i pożyteczni. Na ich czoło wysuwa się tam bogaty patrycjusz lwowski, ormiański kupiec Kijasa. W ujęciu Kaczkowskiego jest to człowiek dużego formatu, który nie tylko dzięki skrętnie pomnażanej fortunie, ale także dzięki osobistym walorom moralnym i umysłowym cieszy się poważaniem lwowskich mieszczan, uznaniem rycerstwa oraz możnowładców. Nawet sam Jan Olbracht bez ujemy dla swojej królewskiej godności przybywa do niego w odwiedzinę. Nie można zapomnieć również o znacym Daszkiewicz, przedstawicielu średniozamożnego mieszczaństwa z Tustania, godnie reprezentującym swoje miasteczko wobec Wilczka i pełnomocników handlowych Kijasa.

Wprowadzając do powieści lwowskie środowisko mieszczańskie, Kaczkowski z dużą dokładnością opisał samo miasto, scharakteryzował jego organizację i instytucje społeczne, zwrócił szczególną uwagę na handlowy rozwój grodu, położonego na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych, łączących wszystkie ważniejsze emporia handlowe ówczesnej Europy. Na przykładzie losów życia Kijasa pokazał autor złoty wiek lwowskiego mieszczaństwa, chociaż zajęcie przez Turków takich ważnych rynków handlowych, jak Kaffa, Kilia, Białogród (z myślą o odbiciu dwóch ostatnio wymienionych portów organizuje w powieści wyprawę czarnomorską Jan Olbracht) wpływa już częściowo hamującą na kontakty Lwowa ze Wschodem, a zatem i na wzrost jego ekonomicznej potęgi.

Nieprzypadkowo najbogatszym kupcem lwowskim jest Ormianin. Przedstawiciele tej narodowości opanowali handel ze Wschodem, który przynosił im ogromne zyski. Stosunki handlowe Kijasa wykraczały daleko poza Lwów. Posiadał on własne składy i kantory nawet w tak odległych miastach, jak Gdańsk, Wenecja, Kaffa, Carogród. Co więcej, jak widzimy na przykładzie mieszczan z Tustania, organizował i monopolizował również produkcję przemysłową. Patrycjusz lwowski mógł sprawnie i z korzyścią dla siebie oraz dla miasta zarządzać tak dużymi i licznymi przedsiębiorstwami, ponieważ, jak pisze Kaczkowski, „Kijasa był człowiekiem niezwykłego rozumu, który zresztą pod owe czasy, jeśli nie wyłącznie, to przynajmniej przeważnie znajdował się w stanie mieszczańskim, bo ten właśnie stan pielęgnował starannie wszelkie nauki i zawiadywał sprawami ekonomicznymi całego świata”³.

Pan Epaminondas Arzebek Chiaoo, zwany z polską Kijasem, doskonale znał geografię całej Europy, co zresztą należało do jego wykształcenia zawodowego, był poliglotą, mówił bowiem poprawnie pięciu językami (zjawisko nawet w lwowskim, wielonarodowościowym środowisku niezbyt często spotykane). Zaskakującym jest również fakt, że ten trzeźwy, praktyczny kupiec, od rana do nocy zaprzątnięty swymi rozlicznymi interesami handlowymi, znalazł w swym pracowitym życiu czas i ochotę na zamięlowania intelektualne. Nie tylko bowiem interesowała go jakość i wartość towarów wypełniających szczerlnie jego składy, ale był również miłośnikiem pięknych rękopisów i cennych druków. Poza tekstami o charakterze religijnym posiadał on w swojej bibliotece utwory Wergiliusza, Horacego, Owidiusza, Platona i kilka pieśni *Boskiej komedii* Dantego. Mówił biegle po łacinie i grecku, co nawet wśród ówczesnych warstw intelektualnych należało do rzadkości. Aczkolwiek stary Ormianin nie odznaczał się umysłem spekulatywnym, a cechował go przez całe niemal życie praktyczny stosunek do świata, to jednak

³ Zygmunt Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze*, Łódź 1948, t. I, s. 107.

po śmierci syna zagłębił się w medytacjach filozoficznych. Człowiek średnio-wieczny szukałby w takich wypadkach ukojenia i pociechy w religii, tymczasem u Kijasa, którego zagadnienia filozoficzno-religijne dotychczas specjalnie nie interesowały, pojawiają się pytania na tematy, jak by się to dziś powiedziało, ostateczne. Rzecz bardzo charakterystyczna, że pogrążony w żałobie ojciec szuka na nic odpowiedzi u „pogańskiego” Platona, u Dantego, a dopiero potem sięga do pisarzy kościelnych i Pisma świętego. Nie przyjmuje bez zastrzeżeń gotowych formułek wypracowanych przez autorytety kościelne. Wątpi w pewnym momencie w nieśmiertelność duszy i swoiście, chociaż naiwnie, próbuje zinterpretować podstawowe dogmaty chrześcijańskie. Kijas nigdy wprawdzie nie odznaczał się żarliwością religijną, a praktykował bardziej formalnie aniżeli z wewnętrznej potrzeby, ale w tym niezwykle świadomie rozmiągającym się z zasadami religii chrześcijańskiej Ormianinie, kierującym się w życiu bardziej laickimi niż wyznaniowymi zasadami moralnymi, odzywa się niepokój światopoglądowy człowieka epoki przełomu kulturalnego. Patrycjusz lwowski intelektualnie przerasta niemal wszystkie (poza królem, a może jeszcze i Kergolajem) postaci ze środowiska szlachecko-rycerskiego. I nie ma w tym nic dziwnego. Z biografii Kijasa dowiadujemy się, że zetknął on się we Lwowie z wybitnym humanistą Grzegorzem z Sanoka, któremu, jak mówił, wszystko zawdzięczał, co umie.

Również jego wychowanka, a zarazem synowa, pani Formoza była kobietą niezwykle wykształconą. Czytała w kilku językach, nie stroniła nawet od lektury *Remedia amoris* Owidiusza, co jak na kobietę piętnastowieczną, było aktem dużej śmiałości. Interesowała ją miłosna liryka prowansalska. Jej przemówienie łacińskie, wygłoszone w dniu zaślubin z Gniewoszem, wzbudziło powszechny aplauz i uznanie.

Patrycjat ówczesny, zwłaszcza we Lwowie, dzięki nagromadzonemu bogactwom, płynącym z zyskownego handlu ze Wschodem, przeżywał swój rozkwit i mógł bez większych przeszkód rozwijać swoje zainteresowania intelektualne. Wysoka kultura materialna, wrażliwość na nowe zjawiska umysłowe, owa słynna urbanitas — oto przedstawione w największym skrócie humanistyczne wartości, którym hołdują w powieści wierzchołki lwowskiego mieszczaństwa. Nic więc dziwnego, że oświecone warstwy miejskie z takim zapałem przyjęły pomysł Kijasa i Kergolaja, aby wystawić dla uczczenia pobytu króla we Lwowie misterium pasyjne. Francuski rycerz w oparciu o znajomość zachodniej literatury dramatycznej przygotował tekst bardziej nowoczesny od średniowiecznych dramatów liturgicznych. Misterium Kergolaja ze względu na swój charakter musiało oprzeć się na ewangelii, ale pomysłowy Francuz wprowadził także szereg scen rubasznych, humorystycznych, a więc w sposób zasadniczy różniących się od sakralnej powagi średniowiecznego spektaklu. I właśnie to widowisko, przychylnie przyjęte przez króla, jego otoczenie, a także i przez patrycjat lwowski, spotkało się z dezaprobatą miejskiego pospólstwa. Sfanatyzowany tłum, podburzony przez kler, nie dopuścił do zakończenia przedstawienia. Nowe wartości świeckie i humanistyczne, znajdując zycyliwe przyjęcie u miejskich warstw oświeconych, natrafiały na zdecydowany opór plebsu, wciąż jeszcze (czemu trudno się dziwić) hołdującego średniowiecznym wyobrażeniom o świecie i ludziach. Ubożsi natomiast mieszcianie (Daszkiewicz, jego tustańskie otoczenie, Fesia) związani byli z ruską ludową kulturą i obyczajowością.

Kijas, najbardziej reprezentatywny przedstawiciel lwowskiego patrycjatu, posiada przenikliwą świadomość przełomu kulturalnego i społecznego, dokonującego się w ówczesnej Polsce. Mimo przyjaznych stosunków, utrzymywanych z rycerzami i magnatami, których potrafił sobie ująć gościnnością

oraz hojnymi podarunkami, w gruncie rzeczy z nieufnością odnosi się do klas uprzywilejowanych i czasem nawet na ten temat otwarcie się wypowiada:

Całe wasze rycerstwo, to już dziś ciało bez ducha, to cień czasów minionych, to nie pogrzebany umarły. Jużeście się nie tylko ubogim ludziom, ale i samym królom uprzykrzyli do syta. Jakoż już w wielu krajach zastąpiono was stałymi wojskami. Ten czas bardzo już niedaleki, gdy rycerz, błakający się samopas i prowadzący wojnę na własną rękę, będzie jak wilk, co się zjawił pomiędzy pasterzami, pasącymi swe trzody, którego też pasterze jak i wilka kosturami zatłuką⁴.

O wiele ostrzej formuluje swoje sądy o rycerzach Kundrać, bliski współpracownik Kijasa, przypuszczalny po śmierci patrona właściciel jego olbrzymiej fortuny. Sylwetka notariusza lonherii została trochę przez autora ośmieszona. Nie odmówił mu jednak Kaczkowski zdolności handlowych i organizacyjnych. Mimo pewnego życiowego nierozgarnięcia posiadał on zdrowy sąd o stosunkach społecznych, panujących w Polsce. Żywiłowo, nieledwie biologicznie nienawidzi rycerzy, od których spotykają go ciągle upokorzenia moralne i fizyczne. Z pasją mówi i nie bez racji, że dawniej

...każdy chłop, kmięć i mieszczanin, jeżeli miał kwalifikacje po temu, mógł zostać rycerzem, senatorem, albo biskupem; a miasta miały swe przywileje i tak przy nich stały, że rycerzowi i nosa nie wolno było wetknąć w ich sprawy. Dziś co? Chłop w niewoli, kmięć pod jurysdykcją szlacheccą, a w miastach pozaprowadzali sądy burgrabiowskie, że nam mieszczanom wolno tylko brukować ulice⁵.

Równie nieprzejednane stanowisko zajmuje wobec rycerstwa Sztecher, potomek historycznego rodu mieszczańskiego.

Ale autor nie doprowadza do jawnego konfliktu szlachty i mieszczaństwa. Kaczkowski bowiem przedstawił w powieści przede wszystkim bogaty patrycjat lwowski, który mógł przenikać bez większego trudu do warstwy szlacheckiej, a w każdym bądź razie z nią współżyć, czego przykładem jest chociażby nobilitacja Tigranesa i jego wejście do stanu rycerskiego. Wiek XV nie postawił jeszcze nieprzekraczalnych barier stanowych. Awans społeczny dla plebejów, chociaż utrudniony, był jednak wówczas możliwy.

Mimo pełnego uznania dla mieszczaństwa Kaczkowski stara się zasugerować czytelnikowi przeświadczenie, że obyczajowość szlachecka stała o wiele wyżej aniżeli mieszczańska. Trudno zgodzić się z tą sugestią autorską, chociaż, jak z tekstu powieści wynika, obyczaje mieszczańskie były mniej skrupowane od szlacheckich i mniej usztywnione rygorystycznie pojmowaną moralnością religijną. W miastach bowiem następowała wówczas wyraźna laicyzacja obyczajowa. Uczta u starego Kijasa była co prawda o wiele swobodniejsza od zabaw i turniejów rycerskich, ale nie wykroczyła poza granice dobrego smaku i wychowania. Bez uchybienia swojej godności mógł wziąć udział w wesołej zabawie sam arcybiskup Boryszewski. Zachowanie się Pachny dalekie było od klasztornej surowości, ale z chwilą, gdy wykroczyło poza przyjęte normy mieszczańskiej obyczajowości, spotkało się przecież z dezaprobatą lwowskiej opinii społecznej. Ostatecznie uwodzicielem pięknej Rusinki był Kergolaj, a nie Kundrać. Wreszcie Wilczek, a nie chłopski syn Włostek uwiódł i porzucił Ofkę.

Przykładem natomiast bardzo nowoczesnie pojmowanej moralności jest postępowanie Formozy. Autor pisze wprawdzie o jej szlacheckim pochodzeniu (Muryssonówna z domu), ale dzieckiem znaleziona przez Kijasa na stepie po napadzie Tatarów, niewiele miała wspólnego ze szlachtą i jej obyczajowością. Wychowana w cieplarnianej atmosferze zbytku i kultury patrycjus-

⁴ Op. cit., t. I, s. 123—124.

⁵ Op. cit., t. II, s. 255—256.

szowskiego domu, jest dla Kaczkowskiego uosobieniem kobiecego wdzięku i powabu. Gruntownie wykształcona, rozumna, uczciwa moralnie, ale bez fałszywej pruderii (nie rzuca kamieniem potępienia na Pachnę za jej swobodne życie), zdolna jest w przeciwieństwie do żywiołowej Jagienki do subtelnych uczuć. Swoje nieszczęście małżeńskie znosi godnie, ze stoickim spokojem, umie bowiem panować nad sobą. Nie rozbudzona uczuciowo, nagle dojrzewa jako kobieta po pierwszym spotkaniu się z Gniewoszem, nie wchodzi jednak na łatwą drogę pozamałżeńskiej miłości.

Kaczkowski, daleki w *Olbrachtowych rycerzach* (i nie tylko w tej powieści) od narodowego szowinizmu, pokazuje wielonarodowy i wielowyznaniowy charakter społeczeństwa lwowskiego. Z pełną aprobatą odnosi się do powszechnie na ogół przestrzeganej tolerancji narodowej i wyznaniowej mieszkańców miasta. Żywioł polski we Lwowie bynajmniej wówczas jeszcze nie górował. Religia katolicka była już wtedy panująca, ale arcybiskup lwowski mógł przybyć w gościnę do Kijasa i usiąść w czasie uczty obok biskupa ormiańskiego i włodyki ruskiego. Z drugiej zaś strony autor raczej z niechęcią odnosi się do mało sympatycznego Tigranesa, który przed pasowaniem go na rycerza bez żadnej uzasadnionej potrzeby i co ważniejsze, bez wewnętrznego przekonania porzucił wiarę przodków i przeszedł na katolicyzm.

Tworząc *Olbrachtowych rycerzy*, Kaczkowski znalazł się w sytuacji o wiele trudniejszej, aniżeli przy pisaniu utworów z czasów saskich i stanisławowskich. Przedstawiając drugą połowę XVIII wieku, korzystał z bogatych archiwów, w których można było znaleźć dużo materiału do ukazywanej epoki, w wypadku natomiast XV stulecia zasób dokumentów niepomierne się kurczył, odpadały bowiem tak cenne źródła jak pamiętniki, diariusze, a nade wszystko żywa jeszcze w epoce młodości Kaczkowskiego tradycja ustna. Konfrontacja *Olbrachtowych rycerzy* z zapisami historycznymi wykazuje, że autor, chociaż starał się wprowadzić zwłaszcza do opisowych partii powieści gromadzone przez długie lata materiały historyczne, jednak niejednokrotnie musiał oprzeć się na własnej wizji artystycznej, gdyż informacje źródłowe były zbyt szczupłe i ogólnikowe⁶.

Samo mieszczaństwo lwowskie w polskiej powieści historycznej nie zostało ukazane po raz pierwszy przez Kaczkowskiego. Już w roku 1829 niemal zupełnie zapomniany dzisiaj poeta i powieściopisarz Stanisław Jaszowski (1803—1842) osadził akcję dwóch swoich opowiadań we Lwowie⁷. Bohaterem pierwszej powiastki jest ubogi mieszczanin lwowski, który odznaczony przy oblężeniu Połocka, został nobilitowany, otrzymał rangę oficerską i jako rotmistrz Połotyński mógł bez przeszkód poślubić bogatą patrycjuszkę Basię Wulfowiczównę.

T. T. Jeż wprowadził do powieści *Za króla Olbrachta* (1876 r.) mieszczan lwowskich, ale poza Kapuzińskim, który podobnie jak Tigranes rwie się przy każdej okazji do wojaczki, nie odgrywają oni większej roli w akcji powieściowej.

Już po opublikowaniu *Olbrachtowych rycerzy* Władysław Łoziński, autor cenionego dzieła naukowego *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku* (1890 r.) zamieścił ciekawie przedstawiony epizod z życia

⁶ Wykaz dzieł, które dostarczyły Kaczkowskiemu materiału do opisu Lwowa i przedstawienia jego dziejów podał Juliusz Kijas w książce *Kaczkowski jako współzawodnik Sienkiewicza*, Kraków 1926.

⁷ *Wąs kotlarczyk lwowski* [w:] *Powieści historyczne polskie* t. I, Lwów 1829, *Szwedzi we Lwowie* [w:] *Powieści historyczne polskie* t. III, Lwów 1830.

lwowskiego mieszczaństwa w powieści młodzieżowej *Oko proroka, czyli Hannusz Bystry i jego przygody* (1899 r.).

Kaczkowski od dawna gromadził materiały potrzebne mu do napisania powieści o schyłku XV wieku. Z korespondencji autora wynika, że już w roku 1853 nosił się z myślą beletrystycznego zobrazowania czasów panowania Jana Olbrachta i miał opracowany szkielec fabularny utworu⁸.

Czy pierwotny zamysł pisarza, który doczekał się ostatecznej realizacji artystycznej dopiero po przeszło trzydziestu latach, uległ przeobrażeniom? Bez oparcia się o materiały rękopiśmienne, odnoszące się do *Olbrachtowych rycerzy*, a których brak, trudno na to pytanie odpowiedzieć w sposób zdecydowany. Przypuszczać jednak należy, że podejmując polemikę z jednostronnym ujęciem społeczeństwa polskiego przez Sienkiewicza w *Ogniem i mieczem*, wzbogacił Kaczkowski nurt akcji powieściowej o szeroko rozbudowane obrazy z życia mieszczańskiego. Polityczna niechęć do stańczyków mogła podyktować autorowi krytyczny stosunek do tak zwanych warstw historycznych narodu polskiego. Mogły też w tym wypadku odegrać pewną rolę osobiste doświadczenia Kaczkowskiego.

Jak wiadomo, twórca *Murdeliona* po roku 1863 opuścił kraj i przez długie lata mieszkał w Wiedniu i Paryżu. Na gruncie wielkich metropolii ten trudniący się literaturą szlachec-ziemianin rychło przedzierzgnął się w finansistę, i to w międzynarodowym stylu. Kaczkowski utrzymywał na kapitalistycznym Zachodzie z racji chociażby swoich zainteresowań polityczno-giełdowych bliskie i zażyłe stosunki ze sferami bogatej burżuazji i finansjery. Nie wdając się w tym wypadku w ocenę moralną Kaczkowskiego jako człowieka, przedstawionego w niezbyt jasnych barwach pod postacią bankiera P[omnia]na⁹ przez Zapolską w powieści *Zaszumi las*¹⁰, trzeba zauważyć, że poznanie przez autora nowych środowisk wielkiej burżuazji i finansjery niewątpliwie wpłynęło na jego zainteresowania mieszczaństwem jako klasą społeczną.

Wydaje się również, że pewien wpływ na artystyczny kształt *Olbrachtowych rycerzy* mogło wywrzeć słynne dzieło Wiktora Hugo *Katedra Marii Panny w Paryżu* (1832 r.). Akcja obu powieści przypada na koniec XV wieku. Obaj pisarze starali się pokazać obraz średniowiecznego społeczeństwa w momencie przełomu społeczno-kulturalnego. Jeżeli można mówić o jakichkolwiek analogiach z Wiktorem Hugo, to przede wszystkim dzięki tym partiom *Olbrachtowych rycerzy*, w których Kaczkowski wiąże akcję swojej powieści z mieszczaństwem lwowskim i z dworem królewskim.

Zapewne nie obeszło się też bez inspiracji zachodnioeuropejskiej i polskiej powieści współczesnej, tak często podejmującej wówczas społeczną i obyczajową tematykę mieszczańską.

Postępowa krytyka literacka piórem Piotra Chmielowskiego bardzo wysoko oceniła *Olbrachtowych rycerzy*, zwróciła też uwagę na duże walory poznawcze dzieła, w którym Kaczkowski, w przeciwieństwie do Sienkiewicza, nie poprzestał na zwężonej tematyce rycersko-wojennej, ale dał również szeroki i barwny obraz życia mieszczaństwa polskiego z przełomu wieku XV i XVI¹¹.

⁸ Fragmenty tej korespondencji zamieścił „Wędrowiec” 1896 t. II.

⁹ Pomian — herb Kaczkowskiego.

¹⁰ Zwłaszcza w rozdziale III części II powieści noszącym tytuł *Jeden z „wielkich”*.

¹¹ Piotr Chmielowski, *Sienkiewicz i Kaczkowski*, „Ateneum” 1889, t. I.